

## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, szkolnictwo, języki obce

### Edukacja

Przy moich dwóch starszych braciach, podobno z własnej woli, nauczyłam się sama w domu dobrze pisać, dobrze czytać i odpowiednio rachować na poziomie pierwszej klasy szkoły ówczesnej nazwanej powszechną. Rodzice w momencie, kiedy skończyłam siedem lat postanowili napisać podanie do władz szkolnych, żebym mogła zdawać egzamin do klasy drugiej, bo doszli do przekonania, że szkoda roku, bo ja już właściwie umiem to, czego mogę się w pierwszej klasie szkoły powszechnej nauczyć. Zdałam egzamin pozytywnie i zaczęłam swoją naukę w Lublinie, w Szkole Powszechnej Numer 9 mając lat siedem, ale zaczęłam od klasy drugiej. Nasza szkoła znajdowała się przy ulicy Narutowicza.

Po skończeniu siódmej klasy zdawałam egzamin do szkoły państwowej znajdującej się przy ulicy Spokojnej. Tam zdałam pozytywnie egzamin i do tej szkoły, do pierwszej klasy chodziłam już wedle nowej, zreformowanej szkoły. Czyli musiałam chodzić, aż do zdania tak zwanej małej matury. To był egzamin. Po zdaniu tej małej matury rodzice chcieli, żebym się kształciła dalej, więc zdałam wstępny egzamin do prywatnej szkoły pani Michaliny Sobolewskiej w Lublinie, znajdującej się przy ulicy 1 Maja i tam chodziłam przez dwa lata do liceum handlowego. Zdałam maturę dużą w [19]39 roku w maju i miałam się dalej kształcić. Ojciec radził mi studia prawnicze w Lublinie na uniwersytecie lubelskim. Dalsza moja nauka została przerwana przez wojnę. Nie wróciłam już nigdy do myśli o studiach.

W międzyczasie, prawie pod koniec okupacji wyszłam za mąż. Potem miałam dziecko małe, obowiązki domowe, rodzinne. W tej państwowej szkole, przed liceum, uczyłam się francuskiego języka, a w liceum doszedł język angielski dla całej klasy. Bardzo mi się podobał ten język angielski. Dobrze mi nawet nauka szła. Dawałam sobie dobrze radę. To po wojnie już będąc mężatką, mieszkając w Łodzi, próbowałam uczyć się tego angielskiego dalej w tak zwanym Studium Języków Obcych, które było zorganizowane przez profesorów z wyższych uczelni. Tak że

chodziłam tam, zdaje się, cztery semestry, ale na początku piątego semestru wyszło zarządzenie od ministra chyba, że niepotrzebne jest to studium. A tam uczyliśmy się: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. Niepotrzebne ponieważ na każdej uczelni jest lektorat z obcego języka i to wystarczy. Przerwana nauka w tym studium. I już więcej się nie uczyłam. Potem tylko czytałam sobie, bo miałam duże zainteresowanie językiem angielskim. Więc jak tylko mogłam gdzieś tam zdobyć jakieś pisemko, to czytałam sobie wiele.

Moja pierwsza córka bardzo często chorowała i to było nie do pogodzenia z pracą. Ciągłe bym się musiała zwalniać, ciągle były jakieś kłopoty i ja już zarobkowo nie pracowałam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-15, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"